DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

ARCHEOLOGII, HISTORYI I LINGWISTYCE.

NUMER 2.

15 Styczeń 1878.

KRAKÓW.

W drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki.

1878.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

KAMIENNA KARTA DZIEJÓW

przez

Teodora Ziemięckiego.

(Ciąg dalszy).

Jaki był cel w wystawieniu tych pomników? Oto: są one najprostszemi nagrobkami; odkopywane pod niémi szkielety ludzkie, zbroje, itp. nie pozostawiają pod tym względem najmniejszéj wątpliwości — u podnóża wielkiego menhiru w Loc-maria-ker znaleziono także kości ludzkie (H. Martin). — Samo z siebie wynika, że pomnik podobny, który tyle zachodu i pracy rąk ludzkich wymagał, mógł być tylko udziałem mężów zasługi, wielkich wodzów lub kapłanów. — Czy menhiry służyły tylko jako nagrobki i pomniki, to inna kwestya. Widzimy np. menhiry stojące już to pojedyńczo, już to po trzy w środku wielkich kręgów kamiennych *cromlechów*, o których niżéj; widzimy całe aleje długie na parę mil jak w Carnac, złożone z takich pojedyńczych menhirów. Widoczną tu jest rzeczą, że w tym razie służyły już do czego innego niżeli upamiętnienia jakiego dziejowego faktu, uczczenia jakiego wielkiego wodza — że tu stanowiły część świątyni, że może były wyrazem, symbolem bóstwa; — ale jak zobaczymy niżéj, oba te pojęcia są tu spojone, bo kult druidyczny, który cechował te ludy i który w takiéj łączności był z temi pomnikami, nie był niczém innéṁ jak uidealizowaną idolatryą, jak czcią przodków w najwznioślejszém najidealniejszém pojęciu tego wyrazu.

Z biegiem czasu i zatraceniem pierwotnych pojęć — być może, że cześć ta nie odnosiła się już do niewidzialnéj postaci zmarłego przodka, dostojnika — ale do samego kamienia [7]). Tak jak u Słowian Swantewit, który początkowo nie mógł być niczém innéṁ jak pomnikiem świętego-witezia, witiazia (rycerza) — najprostszym menhirem, stał się następnie bóstwem — tak i kamienie te druidyczne cześć boską mogły odbierać. — W każdym razie, czy to za zdegenerowania już tych pierwotnych ludów i ich cywilizacyi, czy téż — co prawdopodobniéj — przez niezrozumienie pozostałych po pierwotnych tych społeczeństwach pomników przez ich

---

[7]) Porównaj: Sir John Lubbocka, Początki cywilizacyi, Roz. Idolatrya.

następców, menhiry owe z napisami, symbolami lub bez nich, stały się początkiem mytów: Thotha (Taauta), Hermesa i Merkurego wszędzie rozpowszechnionych, gdzie się pomniki megalityczne znajdują lub znajdować mogły. Dulaure w swojéj: *Histoire abregée des cultes* utrzymuje, że cześć kamieni pochodzi z poszanowania jakie miano dla słupów granicznych; i w rzeczywistości menhiry te uważano późniéj za poświęcone bóstwu Mark[8]) odpowiadającemu Hermesowi-Merkuremu, pomniki zaś same odpowiadają najzupełniéj Hermesom i Termom Greków i Latynów. Sama nazwa Merkury jest według nas przynajmniéj, niczém innémi jak zmienioną nazwą men-hiru (men-ker). W innéj pracy[9]) podejmujemy się dowieść szlachetniejszego źródła kultu tych kamieni, związanego według nas z czcią przodków.

Zdaje nam się, iż nie pomylimy się także, jeśli menhiry te tyle podobieństwa mające z obeliskami egipskiemi, uważać będziemy za prototypy tych ostatnich. Obeliski stosunkowo późno ukazują się w Egipcie między XXI a XVIII w. przed Chr., tj. właśnie podczas panowania cudzoziemców Hiksosów. — Napisy na obeliskach służą ku czci Hermesa-Thotha, a same pomniki temuż bóstwu były poświęcone. Zdanie to nasze mniéj może nieświadomych razić będzie, jeśli dodamy, że mamy ślady iż pomniki megalityczne znajdowały się i w Egipcie; dość zaś rzucić wzrokiem na dwa te rodzaje pomników, aby być przeświadczonym, że menhir jest piérwotniejszą formą od obelisku. Menhiry te np. stoją niekiedy na straży dolmenów, tumulusów, przypominając obeliski tak samo u wejścia do świątyń egipskich rozpołożone. — Tumulus zwany Mane-er-Hroëk na połwyspie Loc-maria-ker jest poprzedzony przez dwa takie menhiry na 8 m. wysokości.

Ślady podobnych pamiątkowych pomników, odnajdujemy i w jednym z najstarożytniejszych pomników piśmiennych — w Biblii[10]); de Saulcy zestawia wspomniane tam (Josue XXIV, 26, 27) kamienie z menhirami Carnac. Zobaczymy niżéj, że wszystkie te pomniki kamienne należy odnieść do epoki poprzedzającéj osiedlenie się Semitów w Syryi, Palestynie i Fenicyi.

Jeśli menhir jest dopiéro najprostszym elementem, to początki wszel-

---

[8]) Zkąd: marchia, margrabstwo, markiz. — Porównaj Dulaure l. c. — John Lubbock: Początki cywilizacyi, Roz. Fetyszyzm.

[9]) Historya dwóch mytów (Hermesa i Heraklesa).

[10]) Genes. XII 7. — XIII 3. — XXVII 18. — XXXI 44 sqq. — Exod. XXIV 4. — 1 Sam. VII 12, porów. IV 1. — 1 Sam. XV 12. — 2 Sam. VIII 13. — 2 Sam. XVIII 18. — Jozue XXIV 26, 27. — Jozue IV 20 — 22. — I rzecz dziwna: miejsce owych kamieni nosi nazwę taką samą jak niektóre z tych pomników na zachodzie Europy, tj. *Galgal.*

kiéj właściwéj architektry, związane są — mówi A. Lefevr [11]) — z drugim rodzajem tych pomników kamiennych — z *dolmenami*.

Dolmen jest to grobowiec, którego ściany złożone są z pionowo w kształcie najczęściéj podłużnego czworokąta [12]) ustawionych kamieni a pokrytych jedną lub kilkoma zwierzchniemi płytami. Zwierzchnia taka płyta z jednéj sztuki, dochodzi do 6.50 m. dł., 4.20 m. szer. i 0.70 m. grub. jak w dolmenie z Dollon (Sarthe); w dolmenie z Loc-maria-ker zwanym „stołem kupców“ płyta spoczywająca jak dziś z powodu usunięcia się innych na kończynach trzech jedynie kamieni, wynosi 8.70 m. dł., 4 m. szer. i 1 m. grubości [13]).

Niektóre dolmeny w Europie, a znaczna ich liczba w Indyach wschodnich [14]) o ile się one w całości przechowały, mają w jednéj ze ścian okrągły otwór, który jak zobaczymy, łączy się z pojęciami o nieśmiertelności duszy. Dolmeny, ważny bardzo szczegół, który służy do zrozumienia zawiłych niekiedy ustępów, jak Biblii [15]), widoczną mających łączność z temi pomnikami — zwykle na stokach wzgórz i to obrócone na wschód lub południe, a w nader romantyczném położeniu ustawione, mają najczęściéj w blizkości źródła, albo téż te ostatnie z pod nich samych wypływają; źródła jak wiadomo były wielką czcią otaczane w pierwotnych religiach — taki dolmen znajduje się np. w Primélen (Finistere) [16]), takich kilka znajduje sie na wyspie Rugii [17]).

Bez względu na to, czy dolmeny służyły za miejsce krwawych ofiar lub innych obrzędów tego pierwotnego rytuału, dziś niewątpliwą jest rzeczą, że głównie i jedynie były grobowcami a nie ołtarzami [18]). Ustawienie podobnego dolmenu odbywało się w ten sam sposób jak i menhirów, tj. sprowadzano kamienie na miejsce oznaczone, wykopywano doły, w które zagłębiano pionowo stojące ściany, przysypywano je z zewnątrz po sam wierzch ziemią, robiąc w ten sposób wzgórze o małym spadku, potém

---

[11]) Cuda architektury, Rozd. I.

[12]) Znajdują się jednakże i trójkątne, pięciokątne (Stala w Boguslän), owalne itp. Porównaj: Montelius, w Compte-rendu du Congrès de Stockholm p. 152 sqq. T. I.

[13]) Gailhabaud: Monuments anciens et modernes, Paris 1865.

[14]) Przeszło 1100. — Taki sam dolmen Montperieux opisuje i na Kaukazie (Tab. XXX), cytow. u J. L. Prehistoric Times p. 123.

[15]) Sędziów XV. Daliśmy krótkie wytłomaczenie tego ustępu w art.: „Wpływy kultury Fenickiéj“; obszerniejsze podamy gdzieindziéj.

[16]) Gailhabaud, l. c.

[17]) Tygodnik illustrowany, Serya II Tom I, 1868, Nr. 19.

[18]) Patrz między innemi: Gen. Faidherbe, Fes dolmens d'Afrique w Compte-rendu du Congrès de Bruxelles. — A. Bertrand: Archeologie Celtique et Gauloise.

zaś wciągano na krąglakach zwierzchnią, olbrzymich najczęściéj rozmiarów płytę. Dolmeny też wszystkie, jak to z samego już sposobu konstrukcyi wypływa, były niemal całe ziemią przykryte, a jeżeli, jak to powszechnie się dziś zdarza, w Europie i Algierze są obnażone, to tylko przypisać należy albo usunięciu się z czasem tego zwierzchniego nasypu, albo jak w Algierze skalistemu gruntowi i niemożności przykrycia ich dostateczną warstwą ziemi[19]). Według H. Martin wszystkie dolmeny Bretanii, jako też dolmeny i grobowce Walii i Irlandyi przykryte były podobnemi kurhanami (carns), tumulusami, których ślady do dziś dnia się przechowały; grobowce z galeryami Danii przykryte są całkowicie témi tumulusami[20]). Różne rodzaje dolmenów, jak półdolmeny, otwarte dolmeny, powstały zdaje się wyłącznie ze zniszczenia lub niedokończenia zwykłego dolmenu zamkniętego, który Anglicy zowią charakterystycznie *Kist-Vaen*, tj. skrzynią kamienną.

Zwierzchnia płyta dolmenów bardzo często pokryta jest wyżłobieniami kształtu okrągłego (pierres à ecuelles), niekiedy rowkami z sobą połączonémi, które dawniéj powszechnie uważano za ścieki dla krwi ofiar. Wydrążenia te jednakże zdaje się miały bardziéj niewinny charakter, służyły bowiem do składania obiat, tj. pożywienia i innych ofiar dla zmarłych[21]). — Okrągłe otwory w bocznych ścianach dolmenów, na ten sam użytek zdaje się były przeznaczone. Oprócz tego na dolmenach, zarówno jak i na menhirach znajdują się niektóre ozdoby, symbola, lub też przedstawienia niektórych scen życia: jak np. na dolmenie w Herrestrup w Selandyi okręty[22]) z ich załogami; jak na płytach monumentu w Kivik sceny ofiarne[23]), jak węże, siekierki, koncentryczne linije na dolmenach Bretanii itp. — odpowiadające jak najzgodniéj rzeźbom skał Skandynawskich, o których będzie niżéj.

Jedną z najcharakterystyczniejszych form pomników megalitycznych, są tak zwane *lichaweny* albo *trylity* tj. na dwóch bardziéj ogładzonych pionowych podstawach kamiennych do dwóch lub więcéj metrów wysokości dochodzących, położona wpoprzek kamienna belka. Pomniki podobne już nie były grobowcami, ale służyły jako symbole pewnych pojęć religijnych, widzimy je najczęściéj w pośrodku tak zwanych kręgów kamiennych crom-lechów. — We Francyi *lichaweny* bardzo rzadkie, znajdują się jednakże w Saint-Nazaire (Loire-Inférieure) i w Sainte-Radegonde (Rou-

---

19) Gen. Faidherbe l. c. p. 140,
20) Compte-rendu du Congrès de Stockholm, Montelius T. I, p. 157.
21) Tamże p. 155.
22) Tamże: Fig. 21, p. 465.
23) Nilssona l. c. T. I.

ergue), za to są bardzo częstemi w Anglii, gdzie Stone-henge w Salisbury jest ich typem. W Portugalii lichaweny noszą nazwę Antas. Misjonarz jezuicki Kohen odkrył niedawno w Arabii w okręgu Kasim trzy wielkie kręgi kamienne, które według jego opisu składałyby się z wysokich trylitów bardzo Stone-henge przypominających [24]). Podobne trylity znajdowały się — nie można wątpić — poprzednio i w Egipcie. Strabon mówi: że na drodze swojéj w tym kraju napotykał tak zwane przez niego świątynie Merkurego (Fana Mercurii), złożone z dwóch kamieni podtrzymujących trzeci [25]). W Rzymie pomniki tego rodzaju uważane były jako symbola Kastora i Polluxa i nie pomylimy się, zdaje się, jeśli kult ten widzieć będziemy jako będący w łączności z egzystencyą podobnych pomników, jako powstały dla wytłomaczenia tych pomników.

Dalszém rozwinięciem téj pierwotnéj architektury, tj. dolmenów, są tak zwane aleje kryte albo groty wieszczek; — są to wszystko dolmeny większe, które według definicyi p. Caumont przechodzą 8 m. długości [26]). Niektóre z tych grot rozszerzają się w jednym z końców lub są zakończone okrągłemi lub kwadratowemi komorami; komory te przedzielone są niekiedy na dwie lub trzy części.

Jednym z najpiękniejszych owych pomników tak pod względem wielkości swych monolitów, jak i ze względu zakonserwowania, jest sławna grota wieszczek niedaleko Saumur, długa na 17 m., wysoka na 40 m., szerokość zaś jéj z zewnątrz 140 m. wynosi [27]). Inne także godne uwagi we Francyi są: w Esse (Ille-et-Vilaine), w bliskości Tour, Rennes, w Locmaria-ker i na wysepce Gavrenez [28]), odznaczająca się pięknością ornamentacyi swych ścian w kształcie rzeźb z współśrodkowych linij.

W Humeling w parafii Munster w Prusach jest jedna z tych olbrzymich grot z galeryami, w któréj, podług wyrażenia Monfaucon'a, 100 owiec bezpiecznie schronićby się mogło. Z krajów Skandynawskich największe z tego rodzaju pomników znajdują się w Luttra i Karleby w Vestergotlandyi, świeżo przez Retziusa i Monteliusa zbadane [29]).

Tu także podług nas zaliczyć należy i sławną grotę — tak zwany „monument w Kivik“ (w Schonen), któréj rzeźby i symbole tyle uczonych lecz nie zawsze szczęśliwych wywodów nestorowi archeologów skandynawskich Nilssonowi podsunęły [30]). — Jedną z największych grot z galeryami

---

24) Bonstetten. Sur les Dolmens, p. 27.
25) Cytowany we wszystkich dziełach traktujących o pomnikach megalitycznych.
26) Cours d'Antiquités monumentales T. I.
27) Gailhabaud l. c. A. Lefevr l. c. — 28) Tamże, oraz w H. Martin l. c.
29) Patrz: piękne rysunki tych pomników w Compte-rendu du Congrès de Stockholm. T. I. art. Monteliusa.
30) W wyżéj cytowaném dziele T. I wyczerpujący opis tych rzeźb.

jest w New-Grange pod Drogheda w Irlandyi, dziś prawie cała w ruinie. Tumulus ją przykrywający wznosi się na 23 mtr., wewnątrz długa na 10 mtr., a 1·60 mtr. szeroka galerya prowadzi do ośmiokątnéj sali wysokiéj na 12 mtr. pokrytéj pewnego rodzaju kopułą, utworzoną przez ścieśniające się w skutek coraz bardziéj wysuniętych kamieni, ściany; po bokach są trzy nieregularne izby [31]. — Podobnego rodzaju lecz bardziéj nieco konicznego kształtu sklepienie, przypominające konstrukcyą skarbiec Atreusza w Mykenie, znajduje się i w grocie w Fontenay-le-Marmion w bliskości Caen we Francyi. Wszystkie te groty były zarówno jak i dolmeny grobowcami; w wielu z nich odkryto szkielety już to całe, już to ślady spalenia noszące, (jak np. w Fontenay-le-Marmion), a obok tego siekierki kamienne, urny, zdaje sie od ręki wyrobione, kulki szklanne, bransolety, narzędzia i broń metalową, rogi jelenie, kły dzików i inne tym podobne trofea myśliwskie.

Na wyspie Sandwick jednéj z Orkadów między innemi przedmiotami znaleziono mnogość skarabeuszów odnajdywanych jak wiadomo często w pomnikach egipskich i etruskich. Zasługuje także na uwagę grota odkryta w r. 1840 w tumulusie w Bougon z komorą czworokątną przedzieloną dwoma pionowemi kamieniami na dwoje. Cała grota wewnątrz była zapełnioną kośćmi ludzkiemi. Głowy każdego szkieletu dotykały ścian i każdy z nich miał obok siebie urnę z wypalonéj gliny zawierającą strawę, pomiędzy którą orzechy i żołędzie doskonale się przechowały. Znaleziono także siekierki i noże z krzemienia, dwie łyżki: z których jedna z muszli a druga z wypalonéj gliny, kły dzika, kości psa i kawałki talerza, noszące na sobie ślady ordynaryjnego rysunku [32].

Niektórzy uczeni [33] większą część z tych grot z galeryami klasyfikują pod nazwą *tumulusów;* nazwa ta jednakże, według nas przynajmniéj, nie nadaje się do tych pomników. Wszystkie dolmeny i galerye kryte jak widzieliśmy wyżéj, były kiedyś pokryte tumulusami, tj. kopcami, jużto ziemnemi, jużto z drobniéjszych kamieni utworzonemi, a wtedy noszącemi na zachodzie Europy nazwę *Galgals.* Między dolmenami i grotami z galeryami dziś obnażonemi, a znajdującemi się w tumulusach, niema żadnéj linii demarkacyjnéj. Taki tumulus pokrywa nieraz sobą kilka dolmenów lub grot połączonych z sobą galeryami, jak np. tumulus zwany Mane-Lud w okolicach Loc-maria-ker [34] itp.

---

31) Tamże: porównanie z Kivik-monnmentem, także Gailhabaud l. c.
32) Wykopalisko to zostało opisane przez Ch. Arnaud w Monuments du Poitou, cyt. w Gailhabaud. (O znajdywanych w dolmenach i grotach przedmiotach przemysłu bronzowniczego i ceramicznego, będzie obszerniéj niżéj).
33) Caumont i Gailhabaud.
34) Tumulus ten z tego także względu zasługuje na uwagę, że utworzony jest

Nazwę tumulusów, kurhanów (cairns), według nas właściwiéj byłoby zachować dla samych nasypów ziemnych lub kamiennych bez wewnętrznych dolmenów lub grot z galeryami. — Takiemi są nasze kopce Wandy i Krakusa, oraz kopce tak zwane Tora, Odyna i Freyi pod Upsalą i zresztą — jako najmniéj zachodu kosztujące i najpierwotniejsze formą — po całym świecie licznie rozrzucone. Rudbeck twierdzi, że naliczył do 1200 tumulusów w saméj okolicy Upsali. — Najczęściéj tumulusy te, jak np. z pod Upsali[35]), jak z Loc-maria-ker[36]) w bliskości słynnego menhiru i „stołu kupców", zbadane gruntownie, wskazują ślady ciał spalonych i węgli; znaczna ich część jest zdaje się późniejszego pochodzenia, kiedy zwyczaj palenia ciał, jakiś czas współcześnie utrzymujący się z grzebaniem, był powszechniejszym. Wiele jednakże z tych tumulusów ma niewątpliwie łączność z pomnikami megalitycznemi, jak to ma miejsce z wyżéj cytowanym tumulusem podłużnym z Loc-maria-ker, z olbrzymim tumulusem z Sibury-Hill[37]) stanowiącym jedną całość z Crom-lechem z Abury, z tumulusami staréj Upsali i wogóle niezmiernie licznemi tumulusami rozrzuconemi w bliskości cromlechów i alei menhirów jak w Carnac. Są to, nie można wątpić, grobowce dostojników, którzy chcieli spoczywać w blizkości wielkich religijnych pomników.

Gdyśmy wyrazili się idąc za zdaniem A. Lafevra, że grobowce te: dolmeny, groty z galeryami, itp. stanowią początki wszelkiéj architektury— nie byłoby to czczym frazesem. Tak chronologicznie[38]), jak i formą i myślą przewodnią, są to najstarsze i najpierwotniejsze pomniki budownictwa, są to pierwsze próby wszelkiéj sztuki w ogóle. Jedynie piramidy i niektóre groby jaskiniowe z piérwszego starożytnego państwa Egipskiego, stanowią tu wyjątek. Że cała wybujała buddyjska architektura wyszła z dolmenu, tego Fergusson już dowiódł[39]).

---

z mułu dna morskiego wysuszonego, który brano długi czas za popiół; czasem dwie i trzy podobne skorupy są ponad sobą ulepione prawdopodobnie dla lepszego uchronienia grobowców (H. Martin l. c.).

35) Broer-Emil Hildebrand: Sur les tumules du Vieil-Upsal w Compte rendu du Congrès de Stockholm.

36) Mahé, Essai sur les antiquités du departament du Morbihan, Vannes, 1828 in 8vo.

37) John Lubbock: Prehistoirc Times. Roz. V.

38) Mówi się tu n najdawniejszych, forma ta bowiem długo się przechowywała i w późniejszych czasach stawiano także te pomniki, jak np. Algierskie względnie dużo nowsze; w Indyach wschodnich w niektórych okolicach do dziś dnia stawiają dolmeny (J. Lubbock l. c. p. 121).

39) Fergusson l. c. p. 212.

(C. d. n.)

Hipoteza o Haliczu słowackim.

Szkic krytyczny z XII w.

przez

Michała Chylińskiego.

(Dokończenie).

IV.

Książe Mścisław z miasta Galicza.

Autor kroniki węgiersko-polskiéj w 14 rożdziale wymienia pięciu synów króla węgierskiego Beli I i z kolei na Władysława przyszedłszy, mówi: „Tego zaś (Władysława) książe ruski Mścisław, z miasta Galicza, przybrał za syna i ożeniwszy z córką swoją jedynaczką, bowiem syna własnego nie miał, królestwo Galicyi w wieczyste posiadanie mu oddał i przysięgą zatwierdził. Po odprawionych, jak Bóg przykazał tych zaślubinach, król Bela, ojciec Władysława, rozchorował się i umarł" [33]).

Są to zdarzenia przez nikogo więcéj w téj formie niepodane, a przeto w żadnym innym pomniku potwierdzenia nieznajdujące. Przyjąwszy atoli za fakt, że kronikarz węgiersko-polski pisał swoje dziełko między r. 1094—1114 i to na Słowaczyźnie, że przeto lepiéj niż każdy inny mógł być powiadomiony o zdarzeniach w tamtéj krainie zaszłych, twierdzi Bielowski, iż ów Mścisław *dux Russiae de civitate Galicz* jest według wszelkiego podobieństwa synem lub wnukiem owego Romana, z którego córką ożenił się nasz Kazimierz I, zwany Mnichem.

Argumentów na poparcie niniejszego przypuszczenia, przywieść nie podobna, a już sam tak wybitny błąd genealogiczny, jakiego się w opowiadaniu powyższém kronikarz węgiersko-polski dopuścił, wymownie dowodzi, iż nie mógł on układać swoje dziełko w latach przez Bielowskiego zakreślonych. Niepodobna bowiem przypuszczać, aby współczesny Beli I pisał, że ten miał pięciu synów: Alberta, Gejzę, Kolomana, Salomona i Władysława, kiedy najwiarygodniejsze świadectwa wspominają tylko

---

33) Monum. Pol. I 514.

o dwu jego synach Gejzie II i Władysławie, Lambert bowiem lub Adalbert jest tylko chrześciańskiem imieniem Gejzy, Salomon zaś był jego bratankiem, a Koloman wnukiem.

Nam raczéj adopcya pomienionego Władysława przez księcia ruskiego Miścisława z Halicza i jego ożenienie z jedynaczką córką Miścisława, opowiedziane tak szczegółowo w naszéj kronice, przesuwa przed oczy fakt tego rodzaju, spełniony w XIII w. Wedle wołyńskiéj kroniki bowiem (l. c.) wydaje Mścisław z Nowogrodu swoją córkę Maryą w r. 1226 za trzeciego syna króla Andrzeja II i daje mu za życia w dziedzictwie Halicz, na mocy układu, o którym papież Honoryusz III w jednym liście wzmiankę czyni[34]).

Niemniéj słusznym może być domysł p. Świeżawskiego, że ślub Władysława z jedynaczką Mścisława, reprezentuje ślub króla Halicza Kolomana, drugiego syna Andrzeja węgierskiego II z trzyletnią Salomeją Leszkową odbyty w r. 1214, lub przypomina śluby Daniela Halickiego z córką Mścisława Chrobrego.

VII.

Zjazd księcia Meska ze Stefanem I. węgierskim.

Ściślejszemu rozbiorowi poddać mamy z kolei ustęp naszéj kroniki, traktujący o zjeździe Stefana I wegierskiego z wujem swoim Meskiem, książęciem polskim, gdyż opierając się na tém świadectwie, usiłował Bielowski dowieść, iż dawne przed-Bolesławowe granice Polski przypierały do brzegów Wagu, Dunaju i Cisy. Odnośne miejsce w kronice brzmi: „Mesko zebrawszy wszystko wojsko swoje, przybył do króla pod Strygoń i tam na granicy Polski i Węgier rozbił swoje namioty. Albowiem granice Polski aż do brzegów Dunaju pod miastem Strygoniem rozciągały się, ztamtąd szły do miasta Agryi, potém zbaczały do rzeki, która Cisą się zowie, wykręcały się z biegiem rzeki zwanéj Cepla aż do grodu Salis (usque ad castrum Salis) i tam w rozrogu Węgier, Rusi i Polski kres miały“ [35]).

Ludność téj krainy była od najdawniejszych czasów jednoplemienna z tymi mieszkańcami, których siedziby na północnéj stronie Karpat po nad Wisłę i u źródeł Bugu i Styru się rozciągały. Mieszkali tam, zdaniem Bielowskiego Słowacy, a ich kraj Słowaczyzna w łacinie ówczesnéj *terra Slavorum*, a władcy jéj *duces* lub *reges Slavorum*, które to imię tak morawskim książętom, jako i pierwszym królom polskim dawano. Słowaczyznę tę nazywano Rugią, Ruzyą i Rusią.

---

[34]) Theineri v. Mon. Hung. I c.
[35]) Monum. Pol. I 505.

Kwestyą tych panońskich Rugów w krytyczny i umiejętny sposób rozwinął ks. Pietruszewicz w oddzielnéj rozprawie: „O Pseudorussach“[36]), lecz zdaniem naszém ani on, a tém mniéj jeszcze Dr. Bidermann w dziele *Die ungarischen Ruthenen*, decydujących i przekonywujących wniosków w téj sprawie wysnuć nie mogli. I nie dziwi nas to wcale, gdyż w braku wiarygodnych źródeł nic stanowczego w tym przedmiocie orzec się dziś jeszcze nie da i tylko obracać się można w błędném kole hipotez i często niestósownych wywodów.

Pewną jednak jest rzeczą, że to tak widoczne pomięszanie Rugów i Russów, jak niemniéj Rugii v. Ruzyi v. Rusi, zdziałane przez zachodnich pisarzy, utrzymywało się do w. X, kiedy to Ruś za pośrednictwem Węgier i Polski występuje jawniéj na widownię dziejową i staje się dla zachodu znaną po swém własném imieniu. Dość wspomnieć, że mieszkańców wyspy Rugii, zwali łacińscy pisarze średnich wieków Ruthenami[37]), a tę nazwę dawano także mieszkańcom francuskiéj krainy *Rovesgne*[38]). Wzmianki zaś, jakie znachodzimy w zachodnich dokumentach o Ruzyi i Ruzarach (Ruzia—Ruzarii), odnosić się mogą tylko do handlowych stosunków naszéj Rusi, a nie okolic zakarpackich.

Lecz Bielowski zakréśliwszy granice Słowaczyzny na podstawie powyżéj cytowanego ustępu kroniki węgiersko-polskiéj, konsekwentnie też uznaje cały ten ustęp za najwiarygodniejszy, podczas gdy on właśnie podał przeciwnikom téj kroniki do ręki najsilniejszą broń na wskazanie, iż kronika węgiersko-polska zawiera w sobie dziwactwa legendom właściwe i konfuzyą w najwyższym stopniu w osobach i nazwiskach, niedającą się rozwikłać.

Ów bowiem zjazd Meska księcia polskiego z wujem Stefanem węgierskim na granicznéj dzielnicy Polski i Węgier, odbył się według kronikarza węgiersko-polskiego już po koronacyi Stefana I, a przeto najwcześniéj w r. 997. Data zaś ta wywołuje śmieszne powikłanie chronologiczne. W r. 997 nie mógł bowiem Stefan zjechać się z Mieszkiem z téj prostéj przyczyny, gdyż książe polski tego imienia spoczywał w grobie od r. 992. Że zaś Bielowski zaznaczając śmierć Mieszka Mieszkowica na r. 999, oparł się na błędnych źródłach, wytknęli dowodnie nowsi historycy, jak Zeissberg[39]), Smolka[40]), Świeżawski[41]).

---

[36]) Naukowyj Sbornyk r. 1865. Zeszyt II i III.

[37]) Ad. Schmidt: Allg. Zeitschrtft für Gesch. 6 Bd. 361.

[38]) Oest. hist. geogr. Lexicon. 6 część, 41.

[39]) Miseco, 39.

[40]) Polnische Annalen, 74.

[41]) Biblioteka warszawska r. 1877. Str. 361, uw. 2.

Uwzględniając tedy, że Mieszek I już w r. 992 nie żył, a Stefan I dopiéro w r. 997 po swoim ojcu Gejzie na tron wstąpił, możemy z całą stanowczością orzec, że zjazd ten opisany przez kronikarza węgiersko-polskiego wcale się nie odbył. Przypuszczać tylko można, że pomysł do tego opowiadania pochwycił prawdopodobnie bezimienny autor wspomnionéj kroniki z rzeczywistego zjazdu, jaki w r. 1190 wojewoda Mikołaj (Miko-Misko)[42]) i biskup Fulkon z Węgrami odprawiali, a dwudniowy pobyt Stefana V u Bolesława Wstydliwego w Krakowie w r. 1270 odświeżył niewątpliwie w umyśle jego dawniejsze wypadki[43]). Prócz tego mógł bezimienny kronikarz dosłyszeć o zjeździe Bolesława Krzywoustego z królem węgierskim Kolomanem, na którym chciano zawiązać ściślejszą przyjaźń między Polską a Węgrami, a celem téjże być miało wspólne odpieranie napadów ze strony Niemiec[44]).

Wszystkie tedy hipotezy snowane na tle węgiersko-polskiéj kroniki, pomniku przepełnionym tak licznymi błędami, nieprawdopodobieństwami i anachronizmami, przyjmować musimy z wielkiém niedowierzaniem, — budowa na tak chwiejnym gruncie pozostanie zawsze wątłą. Ujmując zaś w całość liczne badania nad tą kroniką, obszerniéj zestawione w roźdz. V, oświadczyć się musimy za zdaniem, że kronika rzeczona w pierwotnym swoim kształcie powstała niewątpliwie w połowie XII w., a jako źródło tak dawnéj daty, mogłoby nawet zająć ważne miejsce pośród dziejowych naszych pomników, gdyby nie wtręty rąk późniejszych, zaciemniające i obałamujące jéj pierwotne wiadomości. Te liczne, a tak niezręczne interpolacye sprawiły, że do źródła tego dziś prawie żadnéj wartości przywiązywać nie możemy.

VIII.

Borys królem Galicyi.

W oddzielnym ustępie traktuje Bielowski dzieje Borysa, jako króla Galicyi, a syna węgierskiego króla Kolomana, następcy Władysława w r. 1112. Borysa tego — twierdzi autor — ożeniono z Judytą, córką Bolesława Krzywoustego i wydzielono młodéj parze posiadłość na Słowaczyznie, nie zapomniawszy również o odpowiednich zaszczytach. W Galiczu słowackim, ciągnie daléj Bielowski — odbywały się, ile się zdaje, obojga dzieci zaślubiny, a Borys, jako mąż przyszły Judyty, koronowany był dziecięciem w przytomności rodziców na króla halickiego.

---

42) Dopełniacz Mierzwy Wincenty. Monum. Pol. II 415.
43) Rocznika krótkiego krakowskiego dopełnienie. Mon. Pol. II 813, w. 15.
44) Thurocz. I 269.

Cały ten wywód opiera Bielowski na następującém świadectwie, jakie się przechowało w kronice Bogufała: *Iste Boleslaus filiam saam, de Ruthena genitam, Juditam Colomani, regis Hungarorum filio matrimonialiter copulavit. Cui, nomine dotis, castellaniam Spisz, quoad viveret possidendam assignavit. Quem Collomanidem, una cum rege Hungariae, Haliciensibus in regem praefecerat, ipsum coronari facientes.*

Powyższy ustęp cytowany podług wydania kroniki Bogufała, sporządzonego przez Wacława Alexandra Maciejowskiego, a umieszczonego w II tomie Pomników Dziejowych Polski na str. 508. W redagowaniu tyle cennego dzieła brał przeważny udział Bielowski. Uznawszy tekst Fryderyka Wilhelma Sommersberga, wydany w drugim tomie pisarzów szlązkich za przepełniony myłkami, postarał się Bielowski jak sam przyznaje o dokładne odpisy miejsc do tego ściągających się z rękopismów w Petersburgu i Paryżu. Tekst Bogufała poprawia nadto Bielowski w kilku miejscach, zmieniając *Colomano* na *Colomani*, a w inném miejscu *Colomanum* na *Colomanidem*. W końcu wspomnieć wypada, że wyraźne wymieniene Judyty znachodzimy tylko w rękopisie łubińskim, znajdującym się w publicznéj bibliotece petersburskiéj, a pochodzącym z benedyktyńskiego klasztoru w Lubiniu w Wielkopolsce, z drugiéj połowy XV w.

Że kronika Bogufała ulegała licznym interpolacyom, wykazywali Naruszewicz, Lelewel, Roepell, a nawet sam Bielowski. August Mosbach[45]) udowodnił, że wiadomości o kasztelanii spiskiéj są wtrętem co najrychléj z końca XIV w. pochodzącym. Przyłączenie Spiżu do Polski nastąpiło bowiem dopiéro w r. 1412, a kasztelania spiska nigdy nie istniała.

Zdanie Mosbacha popiera w zupełności krytyka przeprowadzona nad wiadomością Bogufała o zaślubinach Borysa, syna króla Kolomana węgierskiego z Judytą, córką Bolesława Krzywoustego. W rozprawie: „Stosunki Kazimierza Sprawiedliwego z Rusią“[46]), Kazimierz Gorski, mój szanowny kolega z ławy uniwersyteckiéj, opierając się na cytowanéj powyżéj wzmiance Bogufała, usiłował przeprowadzić dowód, że Bolesław Krzywousty z pierwszéj swéj żony ruskiéj księżniczki Zbysławy, córki w. księcia kijowskiego Świętopełka, miał syna Władysława urodzonego r. 1105 i jednę córkę, która wyszła po raz pierwszy za Borysa, syna króla węgierskiego Kolomana. Lecz w nie o wiele późniéj publikowanéj drugiéj swéj rozprawie: „Borys“, czuł się już zmuszonym odstąpić od swego dawniejszego zapatrywania, przyznając, że hipoteza ta nie znajduje w źródłach dostatecznego uzasadnienia.

W jasny i przekonywający sposób zdołał bowiem Dr. Antoni Ma-

---

45) Über Godysław — Paul. Jena 1872, str. 48 i uw. 69.

46) Przewodnik naukowy i literacki, czerwiec — sierpień 1875.

łecki w rozprawie zatytułowanéj „Testament Bolesława Krzywoustego“[47]) zbić upowszechniające się co raz więcéj mniemanie, jakoby pretendent węgierski Borys, syn Kolomana z drugiego jego małżeństwa, był zięciem naszego Bołesława Krzywoustego i jakoby zatém tylko familijny i prywatny interes, tj. chętka posadzenia zięcia swego na tronie, popchnęła tego monarchę w przeboje z państwem dotąd z Polską stale zaprzyjaźnionem. — Pominąwszy już okoliczność poruszoną przez Roepella, że współczesny kronikarz niemiecki, Otto biskup Friesingeński wyraźnie wspomina o ożenieniu się Borysa z krewną lub nawet córką cesarza bizantyńskiego Jana Komnena[48]) przed swém przybyciem do Polski, to nadto wykazuje Dr. M. na podstawie świadectw niewątpliwych, że Borys był w porównaniu z tą księżniczką, któréj imię niewiadome, dzieciuchem. Jedyna bowiem córka, jaką Zbysława, pierwsza żona Bolesława III na świat wydała, musiała mieć w r. 1132 co najmniéj lat 24, Borys zaś liczył w tym czasie najwyżéj lat 18, gdyż król Koloman ożenił się z Eufemią księżniczką kijowską dopiéro w r. 1112[49]).

W końcu z zupełną słusznością zwraca uwagę Dr. Małecki, że i kronika Bogufała, ta jedyna podstawa przypuszczenia o dokonanych zaślubinach, bynajmniéj téż tego nie podaje, żeby ta polska księżniczka była żoną owego Borysa. Bogufał jéj małżonka nazywa Kolomanem *(Colomanus)*, synem króla węgierskiego. Bielowski atoli, jak wyżéj wspomnieliśmy, nie mogąc w genealogii węgierskiéj familii królewskiéj doszukać węgierskiego księcia Kolomana, któryby mógł być zięciem Bolesława Krzywoustego, prostuje tekst Bogufała, pomieszczając zamiast „*Colomano — Colomani*“, a w drugiém miejscu zamiast *Colomanum — Colomanidem*“.

To dało powód — pisze Dr. Małecki — do dwóch równie błędnych kombinacyj historyografii późniejszéj. Ponieważ bowiem w dziejach znani byli tylko dwaj synowie Kolomana : Stefan II od r. 1114—1131 panujący król węgierski i ten za bękarta uznany Borys, przeto czyniono pomiędzy nimi wybór i rozumiano nasamprzód, że mężem téj polskiéj księżniczki był król Stefan II, a kiedy głębsze późniéj badania historyczne wykazały, że ten miał kogo innego za żonę, odstąpiono od Stefana i zwrócono się do Borysa.

Tymczasem jeszcze lepsze i jeszcze późniejsze rozpatrywania źródeł dziejowych przekonywają, że mylne to jest mniemanie, by król Koloman nie posiadał więcéj męskich potomków, jak tylko tych dwóch. Musiał on ich mieć co najmniéj czterech, jakkolwiek przy znaném ubóstwie i bała-

---

[47]) Przewodnik naukowy i literacki, r. 1876.
[48]) Chronicon l. VII, c. 21.
[49]) Nestor. Mon. Pol. I 831.

mutności kronik węgierskich, ani sposób skonstatować, ilu rzeczywiście ich było, kiedy się urodzili i jakie ich wszystkich były imiona. — Co do cztérech zdaje się jednak być pewność: już w dziele Szalaya wynurza się oprócz Stefana i Borysa jakiś „Ladislaus“, z imienia tylko temu autorowi znany. O jakimś innym w r. 1104 „królewiczu węgierskim“, pojmującym ruską małżonkę, wspomina pod tym rokiem współczesny epoce owéj Nestor[50]), nie podając zresztą jego imienia. A zatém byli tacy synowie królewscy, których węgierska historya nie zna. Byćby przeto bardzo mogło, że z tych to mniéj, albo i wcale nieznanych synów Kolomanowych, przedwcześnie zmarłych, musiał któryś, imieniem może nawet rzeczywiście Koloman w myśl Bogufała, mieć za żonę córkę Krzywoustego z pierwszego jego małżeństwa.

Z tą nową hipotezą Dra Małeckiego nie są w zupełnéj zgodzie niektóre źródła wyraźnie wzmiankujące, że Bolesław z pierwszego małżeństwa miał tylko syna Władysława urodzonego w r. 1105, żadnéj zaś córki[51]). — Mniéj jeszcze prawdopodobném i zbyt naciągniętém wydaje nam się twierdzenie późniejsze Gorskiego, jakoby ów Borys pojął w małżeństwo czwartą córkę Bolesława Krzywoustego z drugiéj małżonki Salomei z domu hrabianki Berg. Objawia się tu tylko widoczna chęć przedstawienia Borysa, jako zięcia Bolesława, a autor bardzo skrupulatny w cytatach, tym razem nie wspomina, skąd zaczerpnął wiadomości o cztérech córkach Bolesława, a szczególnie o czwartéj niewiadomego imienia, lecz stanowczo nie Judyty, gdyż ta wyszła za Ottona I, margrabiego brandenburgskiego w r. 1149, na co bardzo przekonywujące dowody zestawił Roepell[52]). Ogólne tylko zapewnienie Gorskiego, że „udało mu się to w źródłach wykryć“, nie może być dla nas wystarczającém i możnaby je porównać z pierwszą jego później porzuconą hipotezą o małżeństwie Borysa z córką Zbysławy, któréj usiłował bronić z tego względu, gdyż przyjęcie jéj „wydawało się z wielu względów potrzebném“.

Ta zresztą nader zawiła sprawa Bolesławowych dzieci, a w szczególności jego córek, nie wchodzi w zakres naszego artykułu. Przyrzekł ją rozwinąć krytycznie p. Ernest Świeżawski, znany zaszczytnie z kilku swoich źródłowych prac, publikowanych w Warszawie.

Dziś na podstawie dotychczasowych źródeł, da się tylko z wszelkiém

---

50) Mon. Pol. I 814.

51) Herbordi: Vita Ottonis ep. Baben. Mon. Germ. hist. XX SS. l. II c. 4. str. 726: Nam post annos parvos Ruthenissa uxor Boleslai moritur, unum tantum ei filium relinquens.

52) Gesch. Polens 289.

prawdopodobieństwem orzec, że Borys nie był wcale zięciem Bolesła a Krzywoustego, gdyż:

1) ani Bogufał w niepoprawionym przez Bielowskiego tekscie tego nie twierdzi, ani
2) Judyta podana w kronice Bogufała, jak powyżéj wykazano, nie mogła być małżonką Borysa, gdyż wyszła za margrabiego Ottona,
3) nie da się cytatą źródeł udowodnić istnienie czwartéj córki Bolesława Krzywoustego, a tém mniéj jéj zaślubiny z Borysem,
4) w końcu dowód przeprowadzony przez Mosbacha, że wiadomość w tém samém zdaniu się znajdująca o kasztelanii spiskiéj, jest wtrętem późniejszym, — może silnie wesprzeć twierdzenie, że cały ten ustęp z późniejszéj pochodzi ręki. Zupełnie zaś żadnego uzasadnienia w źródłach nie znachodzi pomysł o wydzieleniu młodéj parze posiadłości na Słowaczyźnie i o koronacyi Borysa w przytomności rodziców na króla halickiego.

Nie trudno jednak domyśleć się, że na tę opowieść późniéj wtrąconą do kroniki Bogufała, wpłynęły niewątpliwie zaślubiny Kolomana, syna Andrzeja II z Salomeją córką Leszka Białego i dokonana w r. 1214 koronacya jego w Haliczu. Domysł ten potwierdza także i Naruszewicz pisząc: „Nie masz wcale sensu w téj pośledniéj powieści Bogufały. Więc albo wtrącona jest od innéj ręki i należy do późniejszych czasów, tj. do Leszka Białego, albo za Bolesława Krzywoustego były inne jakie okoliczności, które nam są niewiadome, i których tylko z innych konjektur przez kombinacyą dziejów naszych od obcych wspomnionych dochodzić możemy“ [53]).

Sam w końcu wydawca przyznaje we wstępie do kroniki Bogufała [54]), że napotyka się w niéj nie mało wad. Są najwidoczniejsze ślady, że jakaś późniejsza ręka wtrącała tu niektóre wiadomostki. Tę późniejszemi dodatkami oszpeconą kronikę, niepodobna dziś dla braku poprawniejszych kodexów należycie oczyścić.

IX.

Zdobycie Halicza słowackiego przez Kazimierza Sprawiedliwego.

Przyjąwszy za fakt, że Krzywousty udzielał Borysowi jako swemu zięciowi pomocy przeciw węgiersk. Beli II, że daléj po dokonanych zaślubinach wydzielił tęmuż Borysowi posiadłość na Słowaczyźnie, opiera Bielowski na świadectwie Bogufała i dalszy swój wywód o zdobyciu Halicza słowackiego przez Kazimierza Sprawiedliwego i osadzeniu Kolomana, syna Bo-

[53]) V 193, przyp. 3.
[54]) Mon. Pol. II 459.

rysa na ojczystym tronie około r. 1185. W cytowanéj już powyżéj rozprawie: „Stosunki Kazimierza Sprawiedliwego z Rusią“, udowodnił Kazimierz Gorski przekonywująco, że miastem, z którego Kolomana wypędzono i które Kazimierz dla niego zdobył, jest niewątpliwie Brześć, podany w kronice mistrza Wincentego, a przeto we współczesném, z wypadkami tymi dobrze obznajmioném i ze wszech miar co do tych stosunków wiarygodném źródle.

Nawet nie mozolne zestawienie i porównanie textów wykazuje najdowodniéj, że ustępy, gdzie Bogufał mówi o książętach Halicza Borysie i jego synie Kolomanie, są tylko parafrazą, lub nawet dosłownym wypisem z Wincentego, z tą różnicą, że Bogufał widocznie nie będąc dobrze obznajomionym z ruskiemi sprawami, pomięszał późniejsze wypadki na Rusi z dawniejszemi. — Kronikarz postępuje jednak sobie w téj mierze z wielką konsekwencyą, gdyż wprowadziwszy raz na widownią ów mniemany Halicz, wtrąca go późniéj przy każdéj sposobności.

I tak, kiedy Wincenty[55]) opowiada, że Kazimierz wyruszył z wojskiem, aby Kolomanowi przywrócić Brześć, że miasto to zdobył, że w niém osadził Kolomana, a po tegoż otruciu brata jego Romana, — Bogufał[56]) wspomina, że Kazimierz zająwszy Brześć z powodu niewypłacenia należnego haraczu, wyruszył następnie ku Haliczowi, aby go zająć na rzecz swego siostrzeńca.

Wkrótce zaś po ustąpieniu Kazimierza, otruli poddani Kolomana, poczém według podania Bogufała, wyprawił się Kazimierz raz jeszcze do owéj krainy i osadził na tronie halickim Włodzimierza Mścisławicza, najmłodszego syna Judyty, siostry Kazimierzowéj, a brata przyrodniego Kolomana. Ostatnie jednak podanie kwestyonuje sam Bielowski w wyrazach: „jeśli mamy dać wiarę Bogufałowi“, a o dalszych losach tego księcia żadnéj zgoła wzmianki w źródłach nie znajdujemy.

Na Włodzimierzu Mścisławiczu zamknął téż Bielowski dzieje „właściwego królestwa Galicyi“.

Jeden z gruntowniejszych krytyków dzieł Rankego określił w trafnych wyrazach cel i znaczenie historyi: „*Die Geschichte soll keine Dichtung sein, nicht der kleinste Zug soll der Tradition oder gar der eigenen Erfindung angehören. Deswegen hört sie doch nicht auf ein Kunstwerk zu*

55) Mon. Pol. II str. 407, ks. IV rozdz. 14.

56) Mon. Pol. II 533, roźdz. 39. Filium sororis suae, ad regnum Haliciense restituere proponens. — Ob. Przewodnik naukowy i literacki r. 1875, str. 652 — 653.

sein; sie säubert, sie ordnet, sie gruppirt und so bringt sie ein classisches Gemälde hervor, indem sie doch nichts darstellt, als was ihr aus der sicheren Hand beglaubigter Documente überliefert ist"[57]. — Że i Bielowski takie samo zapatrywanie wyrobił sobie o historyi, świadczą jego własne słowa, iż „w krytycznych badaniach jest rzeczą nietylko pożądaną, ale nawet niezbędną ścisłość naukowa, która wymaga, aby opierać się tylko na tém, co jest udowodnione i pewne, a odsuwać na bok wszelkie przypuszczenia i dowolności"[58]. Jeżeli jednak Bielowski może nie zawsze pozostał wiernym téj zasadzie, to tłómaczą go trudne warunki, wśród których dziejowym badaniom oddawać się rozpoczął.

Przed Bielowskim mieliśmy twórcze, potężne talenta historyczne, ale nie było jeszcze dostatecznych prac przygotowawczych, nie było wyrobionych materyałów, nie było skrzętnie nagromadzonych źródeł, rozpoznanych wszechstronnie. Zaradzić temu niedostatkowi, było główném usiłowaniem Bielowskiego, a stąd téż nie dziw, że przy pierwszém przejrzeniu niektóre źródła wątpliwéj wartości, mogły go łudzić swoją ważnością, a oparte na nich hipotezy rozprysnąć się późniéj musiały pod skalpelem umiejętnéj krytyki.

A i w niniejszym artykule staraliśmy się zachwiać główne podstawy hipotezy Bielowskiego o Haliczu słowackim, wykazując że zasłużony badacz broniąc exystencyi halickiego księstwa w węgiersko-słowackiéj krainie, bądź oparł się na źródłach mało wiarygodnych, bądź też błędnie takowe pojmywał. Dalecy jednak jesteśmy od tego, aby i téj pracy Bielowskiego odmawiać wszelkiéj wartości. Owszem przyznajemy, że każdy zajmujący się stosunkami Polski z Rusią w w. XII, znajdzie w niéj nie mało cennych dla siebie wkazówek.

Stwarzając Halicz na południu Karpat w Wegrzech, nie miał pewno Bielowski na myśli, podejmywać zręcznéj obrony Rusi czerwonéj wobec rewindykacyi rakuskich w 1772 r. — Hipoteza o słowackim Haliczu była wypływem czysto naukowego studyum, a zarysowywała się ona Bielowskiemu w jasnych kształtach już wtedy, gdy rozpoczął rozwijać kwestyą pierwotnych naszych praojców, kiedy ogłaszał swoje głośne wywody o ilirskich Lechitach czyli Lęchitach.

Obalono pomysły Bielowskiego, równie jak odparto z niedowierzaniem hipotezę Szajnochy o powstaniu państwa polskiego za pomocą normańskiego pierwiastku, a i świeższa tak śmiało rzucona przez Kętrzyńskiego i świetnie prowadzona dedukcya Polaków od Lygiów, nie zyskała dotąd obywatelstwa w naukowym świecie. Lecz mimo to któż twierdzić będzie, że prace te

---

57) Die Grenzboten 1847. str. 404.
58) Bibl. Ossol. I 379.

nie przyniosły żadnych rezultatów. Wszak one poruszyły jednę z najciekawszych i najzawilszych kwestyi, wyprowadziły na jaw całą masę dawnych dotąd nieużytych materyałów i staną się pewno potężnym bodźcem dla młodszego pokolenia historyografów do czynienia dalszych nad tym przedmiotem studyów.

Teorye Bielowskiego znalazły stanowczych przeciwników, a w ich szeregu niepospolitą zaciętością odznaczyli się pp. Gutschmidt[59]), Bernays[60]) i profesor uniw. krakowskiego Brandowski[61]). Ostatni w obszernéj broszurze, poświęconéj krytyce lechickich pomysłów Bielowskiego, badania poważnego zakroju przetopił w kpinę, a żywością słowa przewyższył nawet swoich poprzedników. Recenzye tego rodzaju mogą służyć wprawdzie na podrażnienie podniebień literackich, ale zbyt często przegryzają one szlachetne tętna publicznego życia.

Tym jednak razem szyderstwo i sarkarm rozlany tak obficie a niesmacznie w owych recenzyach, nie zdołały zepchnąć Bielowskiego z raz obranéj drogi. Bo też nie należał on do rzędu tych historyków, którzy w osobnych artykułach wskazują recenzentom, jak powinni ich dzieła krytykować, domagając się wcale nie dwuznacznie, by przed ich posągową wielkością, tylko czołem bito. Owszem Bielowski potrafił wycisnąć z owych recenzyi siłę goryczy, a z gruntownych czysto naukowych wskazówek, skorzystał sumiennie w późniejszych pracach.

Jakiekolwiek też rezultaty osiągną badania w zakresie historyografii polskiéj, to zawsze świetnie jaśnieć będzie imię Bielowskiego pośród pierwszorzędnych gwiazd na polu dziejopisarstwa naszego. Sumienny wydawca „Pomników Polski“ żmudną, a długie lata trwającą pracą, zdobył sobie to zaszczytne stanowisko!

---

59) II. Suppl. d. Neuen Jahrb. f. Phil. 1856/57 od str. 177.

60) Rhein. M. od str. 293.

61) O pomysłach lechickich przez Augusta Bielowskiego wobec filologii klasycznéj. Kraków 1868.

Pietniczany i ich dziedzice,

napisał

DRWĘCA.

(Dokończenie).

Michał z Grabowa Grocholski syn Ludwika Cześnika Dobrzyńskiego i Justyny Leniewiczówny, wnuk Stefana na Mykityńcach podstolego Bracławskiego i Katarzyny Konstancyi Pełczanki, prawnuk Hyoba na Grabowie i Elżbiety Dzielińskiéj, praprawnuk Łukasza na Grabowie i Stryjkowicach i Doroty Zielińskiéj, a zaś Mikołaja na Grabowie Grocholskiego herbu Syrokomla i Barbary N. praprawnuk [1]), ujrzał światło dzienne dnia 5go marca 1705 r.

Dorósłszy zaledwie lat młodzieńczych, wnet rozpoczął zawód wojskowy w chorągwi pancernéj x. Janusza Wiśniowieckiego kasztelana Krakowskiego, wkrótce tejże chorągwi został porucznikiem, następnie z ramienia Józefa Potockiego hetmana wielkiego koronnego, jako regimentarz partyi Ukraińskiéj i Wołyńskiéj, uśmierzał niejednokrotnie zuchwałe hajdamaków najazdy na kresy Rzeczypospolitéj, w nagrodę czego August III mianował go swoim rotmistrzem, a pograniczne województwa swym obrońcą i oswobodzicielem. Dwukrotnie na sejmy posłując, pełnił z chwałą deputatskie i komissarskie funkcye, a będąc znakomitym prawnikiem, zasłynął również na urzędzie sędziego ziemskiego województwa Bracławskiego.

Oprócz summ po ojcu na Borszczajówce w Kijowskiém ina Żernicy w Sanockiém, tudzież po matce na Czerepaszyńcach w Bracławskiém, opartych, pan Michał nie posiadał żadnego majątku w ziemi. Ożeniwszy się w r. 1725 z wyżéj wspomnianą Anną Radzimińską dziedziczką Pietniczan, Sabarowa, Soroczyna, Woronowicy i Stepanówki, tak znacznie fortuny przysporzył, że fundowawszy wraz z żoną w r. 1760 kościół i klasztor OO. Dominikanów w Winnicy, których funduszem 30.000 zł. pol opatrzył, przyozdobiwszy tamże kościół OO. Jezuitów kilką ołtarzami i amboną, wzniósłszy kaplicę w Tereszkach, przeznaczywszy 14.000 zł. pol. na szpital

[1]) Wymieniona procedencya Michała Grocholskiego od Mikołaja na Grabowie, oparta na wierzytelnych dokumentach, któreśmy mieli w naszém ręku — nie podajemy tu ich treści, jako nie mających styczności z Pietniczanami.

Gniazdem pierwotném Grocholskich były Sandomierskie Grocholice, leżące w parafii Wszechświęte, za czasów Długosza dziedziczne Bernarda Grocholskiego h. Syrokomla. (*Lib. Ben.* T. II, p. 506).

dla ubogich przy klasztorze Dominikańskim w Winnicy, zapisawszy 20.000 zł. pol. na ołtarz N. Panny Maryi w Łopatyńskim kościele, gdzie jakoby cudów doświadczył i innych wiele bogobojnych zapisów poczyniwszy, pięciu swym córkom: Justynie Stanisławowéj Kordyszowéj, Franciszce Remigianowéj Jełowickiéj, Petronelli Wojciechowéj Bogatkowéj, Anieli Adamowéj Urbańskiéj i Agnieszce Wojciechowéj Raciborowskiéj, każdéj dał po 60.000 zł. pol.; dwaj zaś jego synowie Marcin i Franciszek w r. 1771 w następujący sposób się podzielili pozostałą po rodzicach fortuną: młodszy Franciszek otrzymał Tereszki i Malinki [1]), Woronowicę, Stepanówkę i Soroczyn, Komarowę i Michałówkę, czyli Kostkopol [2]), klucz Trościaniecki, tj.: Trościaniec, Chwedorówkę, Szandyrów, Kalniszówkę, Markowce i inne przysiółki do tego klucza należące [3]), Lataniec, czyli zaleśny-Komarów [4]), dwór w Dubnie i połowę dożywocia na kluczu Zozowskim, w skład którego wchodziła Oczeretna. Marcina zaś scheda była następująca: Hrycowski klucz [5]), wchodziły weń: Hryców, Kurhanówka, Moskwitynówka, Oryszkowce, Partyńce, Hubcza, Lutowce (Łotówka?), Szawarce i Hajworońce Strzyżawka [6]), Desna, czyli Michałówka z Kołomyjówką, Ławrówka, Perehórka, Stadnica i Pietniczany, dwór w Winnicy, oraz druga połowa dożywocia na kluczu Zozowskim; tudzież dworek we Lwowie na przedmieściu Gliniańskiém do wspólnego z bratem użytku — również zawarowali sobie bracia prawo windykowania summy na Moczułkach i innych dobrach w Bracławskiém opartéj, własnéj niegdy Hyoba Grocholskiego ich prapradziada.

Posiadał jeszcze p. Michał prawem dziedziczném Czerlenków w Bracławskiém, nabyty od X. Kajetana Rościszewskiego, tudzież prawem zastawném Krupiec w Krzemienieckiém, Kotiużyńce z klucza Wiśniowieckiego, dobra Stusiatyńskie, klucze Tozowski i Hniłecki. — Wspomina on o tém w testamencie swoim d. 1 sierpnia 1768 r. w Tereszkach spisanym, jednak Czerlenków i summy te, jak również wyżéj wspomniane: Borszczajowiecka, Żernicka i Czerepaszyniecka do działu między synów jego nie wchodziły, sądzić przeto wypada, że musiał niemi za życia rozporządzić.

W dziesięć lat po owym dziale, potężne mury Pietniczańskiego dworu ożywiły się wstąpieniem w jego progi dostojnego gościa i świetnego jego orszaku; w dniu bowiem 19ym listopada 1781 r. król Stanisław August

---

1) Dostały się one Michałowi Grocholskiemu z Ordynacyi Ostrogskiéj.
2) Nabył je Michał Grocholski od spadkobierców Adama Olizara.
3) Dobra te nabył Michał Grocholski od Stanisława Szandyrowskiego i innych częściowych właścicieli.
4) Nabyty przez Michała Grocholskiego od x. Kajetana Rościszewskiego.
5) Nabyty przez Michała Grocholskiego od x. Stanisława Lubomirskiego.
6) Strzyżawieckie dobra kupił Michał Grocholski od Antoniego Potockiego.

zjechał do Pietniczan dla odwiedzenia Marcina Grocholskiego, podówczas kasztalana Bracławskiego, a swego osobistego przyjaciela, nazajutrz ztamtąd udał się do Winnicy, gdzie po wysłuchaniu Mszy św. i Te Deum laudamus u OO. Dominikanów, przyjmował obywateli województwa Bracławskiego, w imieniu których witał go kwiecistą przemową brat kasztelana Franciszek, miecznik koronny.

Pietniczany po śmierci Marcina, z kasztelana, wojewody Bracławskiego, Szerokogrobelskiego i Kruszlinieckiego starosty, kawalera orderów Orła białego i św. Stanisława, dostały się mocą działu w r. 1792 synowi jego z Cecylii Myszka-Chołoniewsktéj urodzonemu, Michałowi staroście Zwinogrodzkiemu, kawalerowi orderów Orła białego i św. Stanisława, ożenionemu z Maryą Ślizieniówną, których syn Henryk przekazał Pietniczany dzieciom swym, ze znanéj z wysokich cnót Xawery Brzozowskiéj urodzonym: synom Stanisławowi, ożenionemu z hr. Wandą Zamoyską i Tadeuszowi, oraz córkom Maryi xiężnie Witołdowéj Czartoryskiéj, obecnie karmelitance boséj w Krakowie i Helenie Janowéj Brzozowskiéj, dotąd niedzielnym dziedzicom Pietniczańszczyzny i innych dóbr po ojcu pozostałych.

WIADOMOŚCI.

— Dnia 10 stycznia odbył wydział historyczno-filozoficzny krakowskiéj Akademii Umiejętności miesięczne posiedzenie, na którém prof. Zakrzewski odczytał dalsze ustępy swojéj pracy: „O bezkrólewiu po ucieczce Henryka“.

— Dnia 10 b. m. odbyło się walne posiedzenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Po powołaniu na przewodniczącego p. radcy Mottego, prezes Towarzystwa p. Stanisław Koźmian odczytał sprawozdanie, z którego dowiadujemy się, że tom pierwszy Kodeksu Wielkopolskiego już wyszedł z druku. Druk następnego tomu, a ma ich być cztéry, już się rozpoczął. Ogłoszono konkurs na pracę historyczną, która jeśli dokładnie wykonaną zostanie, rozświeci epokę bardzo ważnych wypadków w dziejach Słowiańszczyzny.

Zamierzone wydanie „Libri Beneficiorum“ Łaskiego, napotkało na nieprzewidzianą trudność, zaczém pójść musi i dłuższa zwłoka. Pragnąc, aby to dzieło było zupełném, starano się o odpis téj jego części, która się odnosi do dekanatów odpadłych do Królestwa i w tamtejszych pozostaje archiwach. Dotąd nie udało się jednak znaleść osoby, któréj zadanie to, jedynie na miejscu w Królestwie dokonaném być zdolne, możnaby poruczyć z zupełną pewnością, iż jaknajdokładniéj spełnioném zostanie.

Wiadomość o wykopalisku Pawłowickiem, którą dla dogodności obcych Towarzystw uczonych podał konserwator w języku niemieckim obok polskiego z 8 tablicami litografowanemi, nada niezawodnie wobec cudzoziemców większą jeszcze wagę naszym okazom archeologicznym, których gromadzenie, uporządko-

wanie, a wreszcie i objaśnianie osobnemi pismami poczytać należy za niepoślednią zasługę konserwatorowi p. Feldmanowskiemu.

Zbiory Towarzystwa z każdym niemal dniem się powiększają. Jest nadzieja, że księgozbiór otrzyma wkrótce znaczne pomnożenie. — Następnie wysłuchało zgromadzenie referatów cztérech wydziałów, przez odnośnych sekretarzy odczytanych.

Wreszcie p. Feldmanowski zdał sprawę z nowych nabytków tak archeologicznych jak bibliotecznych, przyczém uczyniono wniosek, aby Zarząd wydał odezwę do obywateli wielkopolskich z prośbą, iżby przy odkrywanych wykopaliskach najprzód mieli wzgląd na Towarzystwo, a przedewszystkiém przed rozdzieleniem ich zawiadamiali konserwatora o swych odkryciach. Ku pomocy konserwatorów w urządzeniach wewnętrznych gmachu muzealnego, wybrano kuratoryum.

— Nakładem Akademii Umiejętności w Krakowie wydał p. S. Zarański „Gieograficzne Imiona Słowiańskie“, publikacya ta wielce obchodzi archeologią, z tego powodu, że obecnie gdzie nazwy miejscowości w Wielkopolsce i Prusach przezywane są po niemiecku, trudnem a prawie niepodobnem jest zoryentowanie się wtedy, gdy przychodzi zaznaczać na mapie archeologicznéj wykopaliska.

— „Przewodnik naukowy i literacki“ drukuje piękną pracę zaszczytnie znanego historyka p. Kazimierza Jarochowskiego p. t.: „Próba emancypacyjna polityki Augustowskiéj i intryga Posadowskiego, rezydenta pruskiego w Warszawie r. 1720“.

— „Przegląd lwowski“ w grudniowych zeszytach r. 1877 i styczniowych r. 1878 drukuje pracę p. Michała Chylińskiego p. t.: „Kołłątaj w powstaniu Kościuszkowém“. Rzecz cała osnuta na współczesnych pamiętnikach. Jest to niejako druga część publikowanéj przez p. Ch. broszury w r. 1875 p. t.: „Kołłątaj w obec Targowicy“.

— Księgarnia polska we Lwowie doprowadziwszy obecnie do skutku podjęte w r. 1872 wydawnictwo dziejów powszechnych Szlossera, postanowiła na téj drodze wytrwać i wzbogacić literaturę polską nowemi dziełami z dziedziny historyi. Na r. 1878 wybrano do druku następujące dzieła: 1) Dzieje wielkich geograficznych odkryć Oskara Peschla, w polskim przekładzie Józefa Tretiaka. 2) Mateusza Gralewskiego: Kaukaz, wspomnienia. Historyczny, etnograficzny i polityczny opis kraju i ludów Kaukaz zamieszkujących ze szczególném uwzględnieniem wszystkiego, co się dotyczy udziału Polaków. 3) Dzieje Polski Dra Ryszarda Roeppla. Dzieło źródłowe, bez którego żaden historyk polski obyć się nie może, na język polski do téj pory nie tłómaczone.

— Gdy jak dzienniki donoszą ma być przedsięwzięte zupełne wydawnictwo dzieł ś. p. Lucyana Siemieńskiego, nasuwa nam się myśl: czy nie dobrze byłoby, aby to co zmarły pisał w zakresie archeologii, acz w całkowitéj edycyi w osobnym tomie zgromadzoném było.

— Od śmierci nieodżałowanego Alexandra Przeździeckiego, upłynęło już sześć lat. Wiemy, że znakomite wydawnictwo dzieł Długosza już dobiega do kresu, gdy drukują index tekstu dziejów. Jagiellonek téż tom V właśnie skończony, przecież pragnęlibyśmy wiedzieć, czyli i kiedy doczekamy się ukończenia trzeciéj seryi „Wzorów sztuki średniowiecznéj“, któréj w chwili skonu wydawcy wyszło 18 zeszytów, a o dokompletowaniu pozostałych sześciu nic nie słychać. O ile z dobrego źródła mogliśmy zasięgnąć wiadomości o téj arcyważnéj dla archeologii publikacyi, pytanie skierować należy do p. Maksymiliana Fajansa w Warszawie, jego bowiem zakład chromolitograficzny, ogłaszając prenumeratę

na seryą trzecią, zobowiązał się do jéj wydania. Sądzimy, że dzienniki warszawskie podniosą to nasze zapytanie.

— Wspaniała publikacya „Gewerbehalle“ wychodząca od lat już 16 w Stuttgardzie (pod redakcyą A. Schill'a), w językach: niemieckim, angielskim, francuzkim, włoskim, hollenderskim i hiszpańskim mogłaby się doczekać i polskiego tekstu. Byłby to istny skarb dla wszystkich gałęzi przemysłu u nas, gdy w piśmie tém zarówno architekt jak rzeźbiarz, stolarz, złotnik, ślusarz i wszelki inny rzemieślnik przepyszne wzory oparte na arcydziełach starożytnych do wyrobów swoich znaleźć może. Bywały tam i polskie zabytki dostarczane przez zmarłego Wiktora Makarewicza, inżyniera galicyjskiéj kolei. Na to, aby stuttgardzka „Gewerbehalle“ i po polsku wychodzić mogła, potrzeba tylko wzbudzenia do tego celu naszych stowarzyszeń przemysłowców. Zeszyt z mnóstwem przepysznych drzeworytów i chromolitografii, pojawiający się co miesiąc, kosztuje u Engelhorna w Stuttgardzie 87 cnt. ($1\frac{1}{2}$ marki). — Myślimy, że się godzi, aby dzienniki poparły myśl naszą zyskania w „Gewerbehalle“ polskiego tekstu.

— Niepomnimy w jakiem czasopiśmie była przed paru laty wzmianka zaczerpnięta z listu prof. Łepkowskiego, że obraz będący w szląskiem muzeum archeolog. w Wrocławiu przedstawia bitwę pod Orszą, obecnie dowiadujemy się że prof. Caro, godzi się z tym domysłem gotując o owym obrazie studyum naukowe, w którem dowodzi, że to interesujące przedstawienie batalii malowane było dla Justa Deciusa.

— A. Woltmann w Pradze zyskał podobno nowe znów podejrzenie w sprawie autentyczności rękopisu królodworskiego,

— W 4 zeszycie III tomu „Mittheilungen“ wiedeńskim organie centralnéj komisyi konserwatorskiéj austryackiéj, jest rzecz p. H. Kabdego o odkryciu w Heiligenkreuz w Niższéj Austryi grobu i pomnika Marcina Altomontego (zmarłego w 87 r. życia 14 września 1745 r.). Ów Altomonti znany u nas z obrazów bitew Jana III zdobiących kościół w Żółkwi, z których jeden (Odsiecz Wiednia) wydał właśnie w litografii wykonanej w Berlinie ks. opat Nowakowski.

— W tymże zeszycie „Mittheilungen“ podniesiono sprawę zamierzonego zburzenia modrzewiowego domu, zwanego dworcem Sobieskiego w Starym Sączu, który właśnie dyrekcya lasów i domen państwowych znieść zamierzyła. Gazeta Narodowa (w numerze z 8 Września z. r.) podała szczegółowe wiadomości o tym pamiątkowym budynku. Pragnęlibyśmy wiedzieć czy rzeczywiście interwencya komisyi konserwatorskiéj uratowała ów dworzec? Wprawdzie nie jest on jak nas zapewniano zabytkiem sztuki, przecież i pamiątki narodowe zasługują na opiekę, a że ów dwór do nich się zalicza dowiódł tego zbyt dobitnie p. Szczęsny Morawski.

— Z polecenia niemieckiego archeologicz. Instytutu berlińskiego Ludwik Otto, ogłosił wydawnictwo (w nakładzie księgarni Spemann'a w Stuttgardzie) którego tytuł „Griechische Thonfiguren aus Tanagra“.

— W Spalato (w drukarni A. Zannoni) prof. M. Glawinicz wydaje „Bulletino di Archeologia e Storia Dalmata“.

— W świeżym 12 numerze „Beiblatt zur Zeitschrift für bildende Kunst“ jest wyborne streszczenie robót około wykopalisk w Olimpii.

BIBLIOGRAFIA.

Brugsch Heinrich Dr.: Die ägyptische Gräberwelt. Vortrag. 50 S.
Dzieduszycki Wojciech dr.: Ateny. Lwów 1878.
Grewingk C.: Zur Archäologie des Balticum und Russlands. Zweiter Beitrag. Ueber ostbaltische, vorzugsweise dem heidnischen Todtencultus dienende schiffförmige und andersgestaltete grosse Steinsetzungen. (Archiv für Antropologie Braunschweig 1877).
Jabłonowski Aleksander: Rewizya zamków ziemi wołyńskiéj w połowie 16 w. Warszawa. 1877. (Źródeł dziejowych T. VI).
Kleinschmidt Dr. Arthur: Die drei Stände in Frankreich vor der Revolution.
Kohn Albin: Zwei Funde in Posenschen im J. 1876. (Arch. f. Antr. 1877).
Krones Dr. Franz: Handbuch der Geschichte Österreichs von der ältesten bis neuesten Zeit. (Erscheint in ca 24 Lfg.).
Lenormant: Anfänge der Cultur. 2 Bde.
Maurer Roman: Urzędnicy kancelaryjni Władysława Jagiełły, Studyum dyplomatyczne. Warszawa, 1877.
Ranke Leopold: Sämtliche Werke 1—40 Bde.
Scherr Joh.: Germania. Zwei Jahrtausende deutschen Lebens kulturgeschichtlich. geschildert. (Erscheint in Lieferungen).
Staatengeschichte der neuesten Zeit 1—22 Bde. Rochau: Geschichte Frankreichs. 2 Bde. Reuchlin: Gesch. Italiens, 4 Bde. Baumgarten: Gesch. Spaniens, 3 Bde, Bernhardi: Gesch. Russlands, 3 Bde. Pauli: Gesch. Englands. 3 Bde. Springer: Gesch. Oesterreichs., 2 Bde. Mendelssohn B.: Gesch. Griechenlands, 2 Bde. Rosen: Gesch. d. Türkei, 2 Bde.
Zerboni di Sposetti: August Wilhelm Ritter von: Der Orient und seine kulturgeschichtliche Bedeutung.
Ziemięcki T.: Recenzya dzieła p. Sadowskiego: „Drogi handlowe Greków i Rzymian“ itd., oraz artykułu p. Perriot z Revue historique p. t.: „Handel zbożowy Aten“. (Odbitka z Niwy, 1877).

Zapytania.

We Francyi i w Niemczech niemałą jest przysługą dla badań naukowych umieszczanie w dziennikach zapytywań wymagających odpowiedzi.

„Anzeige für Kunde der deutschen Vorzeit“, wychodząca w Norymberdze, pomogła tym sposobem do wyjaśnienia wielu kwestyj. Chcielibyśmy naśladować ten sposób rozwikływania zagadek, podając obecnie jako pytanie: Jak rozumieć jedyne w swoim rodzaju użycie kombinacyi herbu Rzeczypospolitéj to, jakie widzimy na trumnie Stefana Batorego, gdzie na czterech podziałach tarczy umieszczone: orzeł, pogoń, krzyż wołyński i kijowski anioł z mieczem. Zdaje nam się, że ta kombinacya jest w sfragisytce polskiéj jedyna. Czemu taka?

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Artur Gruszecki**.